

M. Lipczyńska

"Rozprawa w kolegium I instancji do
spraw wykroczeń", S. Stachowiak,
Warszawa 1981 : [recenzja]

Palestra 27/1-2(301-302), 99-103

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zakłęte na zdjęciu, uświadamiały, z jakim — artystycznie uwrażliwionym — obserwatorem mieliśmy do czynienia. Wystawy fotogramów L. Olejnika były duchowym przeżyciem mieszkańców wielu miast w Polsce, w tym także Warszawy, a ponadto również miast za granicą.

Jeśli przez „Europejczyka” rozumieć człowieka wszechstronnego, bogatego duchowo, to takim właśnie był Leonard w całym tego słowa znaczeniu. Literatura, malarstwo, fotografia, obyczaje i etnografia — to tematy (obok zawodowych), w których jego wiedza i zmysł obserwacji były imponujące.

Niechże mi wolno będzie zdobyć się na osobistą impresję. Leonard Olejnik, którego miałem zaszczyt znać od 1945 r., był moim patronem w zawodzie, wychowawcą w życiu, serdecznym przyjacielem, który nazywał mnie swym synem wiedząc, że traktuję Go jak ojca. Przeżywał równie silnie ze mną złe i dobre chwile i w tym wszystkim był po prostu sobą.

Uznanie państwa wyrażały wysokie odznaczenia państwowe, w tym Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Opole wyróżniło go swoją odznaką, a adwokatura — Złotą Odznaką „Adwokatura PRL”.

Odszedł Człowiek wielkiego ducha, pozostawiając po sobie nie tylko silne i dobre wspomnienia, ale także dorobek artystyczny i społeczny. Pozostawił też wielu wdzięcznych za udzieloną im pomoc i serce klientów.

Tu na Opolszczyźnie się urodził (w Starym Koźlu) i tu też umarł mimo studiów i pracy w Poznaniu, okupacyjnej tułaczki w Krakowie. Pozostał wierny swemu ukochanemu Krajowi, swej ziemi, zawodowemu i społecznemu posłannictwu. Pozostał po prostu wierny sobie.

Cześć Jego pamięci!

Zdzisław Czeszejko-Sochacki

RECENZJE

1.

S. Stachowiak: *Rozprawa w kolegium I instancji do spraw wykroczeń*. Warszawa 1981, ark. wyd. 11,5, s. 162.

Książka Stanisława Stachowiaka pt. „Rozprawa w kolegium I instancji do spraw wykroczeń” przywołuje na pamięć dwie inne podobne prace, poświęcone w zasadzie rozprawie głównej, a mianowicie S. Kalinowskiego „Rozprawa główna w polskim procesie karnym” (wyd. w 1972 r.) oraz wznowiona po kodyfikacji (w nowym oczywiście ujęciu) H. Kempistego „Metodyka pracy sędziego w sprawach karnych” (wyd. w 1974 r.). Oba wymienione ostatnio dzieła traktują (pierwsze — niemal wyłącznie, drugie — głównie) o rozprawie głównej, stanowiącej niewątpliwie kulminacyjną fazę sądowego procesu karnego, natomiast książka S. Stachowiaka traktuje o rozprawie w kolegium I instancji (w postępowaniu w sprawach o wykroczenia), stanowiącej — analogicznie — fazę kulminacyjną tego postępowania.

Sposób ujęcia zagadnień u Stachowiaka przypomina bardziej książkę H. Kempistego, gdyż recenzowana praca jest w moim przekonaniu adresowana głównie do praktyków i przyświeca jej idea podnoszenia na wyższy poziom prowadzonych rozpraw. Ze względu na ogół czytelników tej książki komunikatywność, a nawet pewna prostota stylu były warunkiem *sine qua non* spełnienia celu tego opracowania. Jest też zrozumiałe, że w tych warunkach książka wymagała znacznie bardziej praktycznego i prostego ujęcia jej przedmiotu, niż przeznaczona dla sędziów praca sędziego H. Kempistego. Zrozumiałe jest także, że jest to innego rodzaju praca niż monografia Stachowiaka poświęcona zasadzie skargowości („Funkcje zasady skargowości w polskim procesie karnym” 1975). Przy okazji warto zaznaczyć, że w latach od 1975 do 1980 autor na łamach „Zagadnień Wykroczeń” opublikował kilka artykułów o charakterze praktycznym, poświęconych rozprawie zaocznej w kolegium I instancji, kontroli wniosku o ukaranie, zakresowi podmiotowemu i przedmiotowemu orzekania kolegium I instancji do spraw wykroczeń, wydawaniu orzeczeń w tym postępowaniu (artykuł dwuczęściowy) oraz przygotowywaniu rozprawy. Bardziej teoretyczny charakter ma artykuł autora pt. „Podstawowe uprawnienia pokrzywdzonego w postępowaniu o wykroczenia na tle uprawnień pokrzywdzonego w polskim procesie karnym „Problemy prawa karnego”, 1977, t. 2). Ten ostatni artykuł został tu wymieniony głównie dla zaznaczenia, że o ile zadaniem jego było porównanie regulacji w k.p.k. z regulacją w k.p.w., o tyle — co nawet teoretyka nieco zaskakuje — w recenzowanej książce o rozprawie w kolegium I instancji do spraw wykroczeń ta baza porównawcza jest nad wyraz niska. Jest to jednak zrozumiałe, jeśli się weźmie pod uwagę cel i przeznaczenie książki. Może by jednak na użytek czytelnika — szczególnie teoretyka — warto było na końcu rozprawy tak właśnie ująć te kwestie, zwłaszcza że można je było połączyć z pewnymi wnioskami *de lege ferenda*, o czym niżej.

Praca składa się z trzech części.

Część pierwsza jest właściwie wstępem przedstawiającym miejsce rozprawy przed kolegium I instancji w systemie postępowania w sprawach o wykroczenia. W rozdziale I autor przedstawia drogę procesu w tych sprawach na tle poglądów w nauce. Aprobując w tej mierze stanowisko A. Marka, rozróżnia on 4 zasadnicze stadia: wstępne, główne, kontrolne i wykonawcze. Autor zajmuje się w pracy stadium głównym, podzielonym przez niego na 5 faz: czynności przygotowujące rozprawę, część wstępna, postępowanie dowodowe, przemówienia stron i faza ostatnia orzekania. Fazy te dzielą się jeszcze na podfazy. W fazie I jest ich 4 (kontrola wymagań formalnych wniosku o ukaranie, badanie dopuszczalności postępowania, wyznaczenie terminu rozprawy i składu, wysłanie zawiadomień i wezwań), w fazie II trzy (wywołanie sprawy, sprawdzenie stawieństwa, podejmowanie rozstrzygnięć), w fazie trzeciej postępowanie dowodowe dzieli autor na podfazy: rozpoczęcie tego postępowania, wysłuchanie obwinionego, przeprowadzenie innych dowodów i zamknięcie tego postępowania, czwartą fazę dzieli autor na podfazy odpowiadające głosom uprawnionych, i wreszcie piątą, mającą najwięcej podfaz: narada, głosowanie, sporządzenie orzeczenia, jego podpisanie i ogłoszenie. Ta obrana droga postępowania znajduje dokładne odzwierciedlenie w układzie pracy i spisie treści.

W części pierwszej w rozdziale I przedstawione są te problemy, którymi zajmie się autor w swej pracy. Część druga przedstawia znaczenie (głównie społeczne, wychowawcze) rozprawy przed kolegium. Tu powołuje się autor na analogiczną pracę W. Michalskiego o wychowawczej funkcji sądu w postępowaniu karnym i na rozważania Murzynowskiego o kulturze postępowania przed sądem. Autor kończy te rozważania podkreślając znaczenie prawa do obrony, zasady informacji oraz

obowiązek sygnalizacji w związku z funkcją profilaktyczną (art. 4 i 5 k.p.w.).

Nasuwa się tu pytanie, czy ten ciekawy wstęp, jakim jest część pierwsza, nie zyskałby na znaczeniu przez wprowadzenie trzeciego rozdziału, który na tle porównania rozprawy przed I instancją w sprawach o wykroczenia z rozprawą główną w postępowaniu sądowym pozwoliłby na szersze spojrzenie na stosunek k.p.k. do k.p.w., oraz na problem, którego autor nie mógł przecież uniknąć: czy w razie luki w k.p.w. można się uciec do analogii z k.p.k.? (tak właśnie stwierdza autor wyraźnie na s. 151), rozwiązując tu problem porządkowy, kto ma odczytać orzeczenie, a mniej wyraźnie rozstrzyga podobnie w kwestiach dowodowych). Skoro przepisy regulaminowe (niesłusznie więc akt prawny mniejszej rangi!) normują niektóre kwestie pominięte w k.p.w. (np. prawo pokrzywdzonego pozostawania na sali, mimo że jest on świadkiem, albo kwestie czynności konfrontacji), a niektóre z nich, jak eksperyment, pozostają pominięte, to sięganie do analogii z k.p.k. wydaje się rozwiązaniem trafniejszym niż mozolne wpisywanie brakujących norm w regulamin. Orzekający ma wówczas wciąż dwa akty prawne, a luki i tak zmuszają go do sięgania do trzeciego, tj. do k.p.k. Jest to więc problem istotny dla teorii i praktyki i — zdaniem moim — słusznie zasługiwał na wyeksponowanie.

Na obszerność części II — poza praktycznym znaczeniem omawianych w niej kwestii — wpłynął jej związek z jednym z najważniejszych problemów procesu, mianowicie z problemem przesłanek (warunków dopuszczalności) procesu. O ile problematyki zasad procesowych w ogólności autor nie poruszył (najsilniej zaakcentował zasady dowodowe, a o innych tylko tu i ówdzie wspomniał), o tyle problematykę przesłanek ujął szeroko (głównie w rozdziale IV) na użytek praktyków zajmujących się orzecznictwem w sprawach wykroczeń, prosto i jasno je uporządkował i nie pominął kwestii spornych, jak np. roli immunitetów, zwłaszcza poselskiego, w postępowaniu w sprawach o wykroczenia. Pogląd autora aprobujący tę ostatnią przeszkodę uważam za słuszny. Do argumentów związanych z zagrożeniem karą aresztu oraz postępowaniem sądowym w sprawach wykroczeń warto może dodać i ten, że niekiedy minimalna różnica w wartości mienia przekształca wykroczenie w przestępstwo. Oczywiście w tego rodzaju pracy co recenzowana nie można żądać, by autor wdawał się w zawiloci natury terminologicznej i w definicje (np. potrzeba wprowadzania terminu „przeszkoda”) oraz w rozmaite klasyfikacje i znaczenie koncepcji przesłanek dla poszczególnych instytucji w modelu postępowania w sprawach o wykroczenia. Jest to raczej zadaniem tych autorów, którzy zajmowali się modelem postępowania w sprawach o wykroczenia (np. M. Olszewski, J. Skupiński, Z. Gardy).

Niektóre partie tej części mają natomiast charakter wyraźnie praktycystyczny: np. jak wyznaczać rozprawy? (jakie, ile, ich kolejność, godziny rozpoczęcia — por. s. 55), co bynajmniej nie oznacza, że podane przez autora wskazówki są mało istotne. Jest wręcz przeciwnie.

Część trzecia jest najobszerniejsza. Ma ona charakter dynamiczny, opisuje tok rozprawy, ale nie brak i tu problemów należących do części ogólnej nauki procesu, zwłaszcza gdy chodzi o problemy dowodowe. Nie brak tu ujęć, które trzeba uznać chyba za kontrowersyjne. Dotyczy to zwłaszcza rozdziału VIII o postępowaniu dowodowym. Poprzedni rozdział (Faza wstępna rozprawy) dotyczy raczej kwestii porządkowych. Na s. 84 bardzo trafnie autor napiętnował stwarzanie takich warunków lokalowych, w których — z braku miejsca dla publiczności — rozprawa *de facto* staje się tajna.

Rozdział o postępowaniu dowodowym jest bogaty. Począwszy od poruszonej (wymaga ona odrębnego psychologicznego opracowania) kwestii osobowości sędziego,

przechodzi autor — poprzez skrótowo przypomniane zasady dowodowe i pewne kwestie taktyki (jak rola pytań) — do poszczególnych dowodów (źródeł i środków dowodowych). Wprawdzie na s. 96 autor opowiada się wyraźnie za zasadą swobodnej oceny dowodów, ale na s. 90 i 95 wypowiada się nader kategorycznie przeciwko dowodom pośrednim („z drugiej ręki”, nie pierwotnym). Tu już byłabym za ostrożniejszym formułowaniem, bo takie postawienie sprawy prowadzi nas na grunt legalnej teorii dowodów. Rozumiem, że autor chciał oponować przeciwko orzekaniu w sprawach o wykroczenia na podstawie dowodów wątpliwych, nie sprawdzonych, że takie wątpliwości często się rodzą, gdy mamy do czynienia ze świadkiem *ex auditu*, ale byłoby lepiej m.zd. wywód ten nieco poszerzyć i zilustrować przykładami, niż pozostawić praktyka w przekonaniu, że dowód „z drugiej ręki” jest zawsze bezwartościowy. Ze względu na przeznaczenie pracy, o czym była wyżej mowa, należało tu jednak dodatkowo wyjaśnić, co to jest dowód pierwotny, co rozumiemy przez dowód bezpośredni oraz co to jest „poszlaka”, bo przecież z tym pojęciem i procesami poszlakowymi można się zetknąć również w „małym wymiarze sprawiedliwości”. Napisanie tego rozdziału było — moim zdaniem — wyjątkowo trudne. Każdemu z przewijających się tu zagadnień poświęcono całe monografie w nauce naszej i obcej. Jak więc dokonano wyboru zagadnień najważniejszych w praktyce postępowania przed kolegiami? Idealne spełnienie tego zadania na tak niewielu stronach — jest po prostu niemożliwe.

W odniesieniu do świadków autor słusznie domaga się — *de lege ferenda* — absolutnego zakazu dowodowego, analogicznego do art. 161 k.p.k. Natomiast nie domaga się autor (mimo że na tle art. 176 k.p.k. rozwinęła się ostra dyskusja w związku z tym, iż projekt wysuwa biegłego na pierwsze miejsce przed instytucjami, a SN — w związku z zasadą swobodnej oceny dowodów — zajął stanowisko, że nie istnieje prymat ekspertyz instytucyjnych w stosunku do ekspertyz biegłych prywatnych), by *de lege ferenda* zmienić art. 38 § 1 k.p.w. Eksperyment należy do czynności dowodowych, przy prowadzeniu których trzeba sięgnąć do analogii z k.p.k., a taśma magnetofonowa nie wymaga — jako źródło dowodu — odrębnej wzmianki (s. 124), gdyż albo jest ze względu na treść dokumentem, albo też jest innym dowodem rzeczowym. Oczywiście jest to marginesowy, być może, dla praktyki kolegów problem, ale za to problem szeroki i niełatwy dla teorii procesu.

Tak w tym rozdziale jak i w następnym oraz w całej pracy nie uwypuklono dostatecznie funkcji obrony na rozprawie w kolegium I instancji. Należy wyrazić z tego powodu żal. Z praktyki wiadomo, że nie zawsze idealne są warunki, możliwości i poziom wykonywania tej funkcji. Nie brak tu kontrowersji i kwestii spornych.

Wydaje mi się, że zbyt mało uwagi poświęcono w pracy niektórym zagadnieniom, jak np. roli czytelnika społecznego, badaniu osobowości obwinionego, uzasadnieniu orzeczenia skazującego i uniewinnającego.

Wspomniano już, że pożyteczna byłaby w pracy pewna rekapitulacja: podkreślenie mianowicie zagadnień ważnych *de lege ferenda*, w tym również niejasnego problemu stosowania analogii do przepisów k.p.k., oraz ustosunkowanie się do podstawowych błędów praktyki. Autor wprawdzie, jak się zdaje, specjalnych badań empirycznych nie prowadził, brał jednak udział w orzekaniu i prowadził szkolenie (s. 3 wstęp). Opierał się też na licznych opracowaniach związanych z badaniem praktyki.

Wydaje się, że w bibliografii autor ograniczył się tylko do dzieł cytowanych, i to raczej nowych (po kodyfikacji). W r. 1981 ukazał się we Wrocławiu skrypt poświęcony problematyce wykroczeń (część procesową opracowała Z. Świda-Łągiew-

ską), obroniona też została praca sędziego wojewódzkiego dra Z. Gardego omawiająca polski model postępowania w sprawach o wykroczenia. Autor opublikował też sporo z tego zakresu na łamach „Zagadnień wykroczeń”.

Istotne wydaje się to, że o ile wymienionych w bibliografii autorów (nieżyjący już prof. M. Siewierski oraz M. Olszewski, Z. Skupiński i inni) interesują głównie pewne problemy teoretyczne, raczej ogólne, o tyle książka S. Stachowiaka zajmuje się wyłącznie rozprawą w kolegium I instancji i napisana jest głównie na potrzeby praktyki. Sądzę, że ta jej idea przewodnia podniesienia na wyższy poziom tych rozpraw jest w pełni realna, a książka S. Stachowiaka, mimo że można dostrzec w niej pewne luki lub nie zgodzić się w jakimś szczególe z autorem, będzie w tym względzie poważną pomocą.

M. Lipczyńska

2.

Alf Ross: *Ueber den Vorsatz-Studien zur dänischen, englischen, deutschen und schwedischen Lehre und Rechtsprechung*, wyd. w „Nomos Verlagsgesellschaft” 1979, Baden-Baden, s. 151.

Rozważania dotyczące zamiaru popełnienia przestępstwa, zwłaszcza zaś zamiaru wynikowego, są w polskim piśmiennictwie stosunkowo liczne. To samo dotyczy orzecznictwa Sądu Najwyższego. Ale mimo to trudno uznać, aby problem był naukowo wyczerpany. Kontrowersje budzą tu różne koncepcje zamiaru wynikowego, sama formuła kodeksowa oraz modele ustalania tego zamiaru, znajdujące wyraz w orzecznictwie Sądu Najwyższego. Warto więc zaprezentować polskiemu czytelnikowi sposób patrzenia na zagadnienie omawianego zamiaru przez znanego uczonego duńskiego, zwłaszcza ze względu na zawartą w recenzowanej jego pracy konfrontację poglądów teorii i praktyki oraz krytykę zarówno teorii jak i części praktyki sądowej w wybranych krajach. Znaczna część tej krytyki mogłaby być — bez ryzyka popełnienia błędu — odniesiona do polskiej doktryny, zwłaszcza zaś do naszego orzecznictwa, które popełniało te same błędy, jakie się spotyka często w praktyce RFN, co jest najlepszym świadectwem tego, że przejęliśmy od nauki niemieckiej konstrukcję zamiaru wynikowego „z dobrodziejstwem inwentarza”.

Autor recenzowanej pracy należy do szkoły duńskiej, która zalicza zamiar do subiektywnej strony przestępstwa (we współczesnej nauce niemieckojęzycznej zamiar zalicza się do znamion czynu zabronionego). W nauce tej dominuje współcześnie pogląd wysuwający — w obrębie rozważań o zamiarze — moment świadomości przed wolę, przekreślający wolę jako kryterium odmian zamiaru oraz samego zamiaru. Poparcie dla swych twierdzeń znajduje autor w orzecznictwie sądowym, które z małymi wyjątkami przyjmuje umyślność, jeżeli sprawca miał świadomość znamion czynu zabronionego lub przewidywał skutki czynu. Do zupełnych wyjątków należą natomiast takie orzeczenia, które przyjmują umyślność w postaci „zamysłu” (*Absicht*) na podstawie okoliczności związanych ze sferą emocjonalną.

Ostrze krytyki kieruje Ross przede wszystkim przeciwko dwóm odmianom zamiaru, tj. zamysłowi, który nie występuje zresztą w polskim piśmiennictwie, oraz przeciwko zamiarowi ewentualnemu, zwłaszcza w ujęciu teorii nastawienia, która dominuje także w polskim piśmiennictwie i orzecznictwie sądowym.

Zamysł, którego istota sprowadza się do tej treści nastawienia psychicznego, jaką najlepiej oddaje wyrażenie „sprawca pragnie” możliwego skutku bez względu